

w symbolu miłości małżeńskiej, stał się prekursorem tego rodzaju symbolicznego przekazu. Symbolika małżeńska, zawarta w księdze Ozeasza, znalazła kontynuację w tekstach innych proroków Biblii: Jeremiasza, (2, i 3, 1—5) Izajasza, (50, 1; 54, 8; 62, 4—5) Ezechiela, (16, 1—63) Sofoniasza (3, 11).

- 6) Do metafizyki symbolicznej Ozeasza nawiązuje również Nowy Testament. W Listach Apostolskich św. Piotra (1 P 2, 10) i św. Pawła (Rz 9, 22—26 i 11, 30). Święty Paweł w Liście do Efezjan (5, 25—32) posługując się małżeńską metaforą Ozeasza, porównuje miłość męża do żony do miłości Chrystusa wobec Kościoła.

W tym ujęciu małżeństwo chrześcijan, mając na sobie znak sakramentalnej nierozzerwalności i wierności, staje się pamiątką, uobecnieniem i świadectwem niepojętej Miłości Boga, który swego Syna nie oszczędził, żeby nowemu ludowi swojemu przywrócić prawdziwą wolność i dać szansę spełnienia oczekiwań i nadziei wejścia do „Miasta Świętego”, Nowego Jeruzalem, które jest jak „oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21, 2).

Szczecin

TADEUSZ GRABOWSKI

Ks. Roman Krawczyk

## PROROCY A KULT

Wydaje się, że problem zawarty w sformułowaniu „prorocy a kult” jest jedną z głównych trudności, jakich dostarcza lektura starotestamentalnych Ksiąg Prorockich. Wystarczy przytoczyć niektóre tylko teksty, aby ów problem ukazał się w całej jaskrawości. „Co mi po mnóstwie waszych ofiar? — mówi Jahwe. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto tego żądał od was, żebyście wydeptywali me dziedzińce? Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe mi jest wznoszenie dymu; święta nowin, szabaty, zwoływanie świętych zebrań ... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowin i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić” (Iz 1, 11—14). „Na co sprowadzacie mi kadzidło ze Saby albo wyborny korzeń trzciny z dalekiej ziemi? Nie podobają mi się wasze całopalenia, a wasze krwawe ofiary nie są mi przyjemne” (Jr 6, 20). Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami. Nie mam upodobania w waszych uroczystych zebraniach. Bo kiedy składacie mi całopale-

nia i wasze ofiary, nie znoszę tego, a na ofiary z tucznych wołów nie chcę patrzeć. Idź precz ode mnie ze zgiełkiem pieśni twoich i dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć" (Am 5, 21—23).

Wymowa tych tekstów jest jednoznaczna: kult, jaki sprawowano w świątyni jerozolimskiej w okresie, gdy działali cytowani wyżej prorocy (Izajasz, Jeremiasz, Amos) nie przynosił Bogu chwały. Bóg sam — ustami proroków — ogłaszał, że kult ten Go obraża. Narzuca się istotne pytanie: dlaczego prorocy wypowiadają tak zdecydowanie negatywne opinie o kulcie? Czy uważają, że Bogu nie jest potrzebny żaden kult, a cześć Go należy — jak powie później Pan Jezus — „w Duchu i w prawdzie" (J 4, 24), czy też, że Bogu nie jest potrzebny taki kult, jaki celebrowała religia judaistyczna (zwłaszcza z jej krwawymi ofiarami), czy wreszcie, że kult ten nie miał żadnego lub miał tylko znikomy wpływ na postawę etyczną i codzienne postępowanie wiernych, a przez to tracił cały swój sens.

W historii badań tego problemu można wyróżnić kilka kierunków. Kierunek najbardziej skrajny wyrażał opinie, że prorocy byli przeciwni wszelkim formom kultu. Według nich w objawieniu biblijnym nigdzie nie czytamy, jakoby Bóg żądał dla siebie jakichś form ceremonialnych. Nawet trzy pierwsze przykazania dekalogu, w którym Bóg czegoś dla siebie żąda, nie postulują żadnych czynności kultowych. Trudno się zgodzić z tą opinią. Wiemy z historii biblijnej, że niektórzy prorocy po niewoli babilońskiej energicznie działali na rzecz odbudowy świątyni jerozolimskiej (Aggeusz, Zachariasz, Malachiasz). Wiadomo zaś, że świątynia jest przede wszystkim miejscem sprawowania kultu. Trudno sobie wyobrazić, by ludzie, którzy uważają, że w oddawaniu czci Bogu nie ma miejsca na kult, wzywali do restauracji świątyni. Byłoby to działanie przeciwko sobie. Co więcej, w historii egzegezy istniał kierunek głoszący koncepcję tzw. „profetyzmu kultowego". Według zwolenników tego kierunku prorocy — przynajmniej niektórzy — brali obok kapłanów aktywny udział w oficjalnych obrzędach kultowych. Niektórzy prorocy, na przykład Joel czy Habakuk, mieli być „prorokami kultowymi" przy świątyni. Literacką pozostałością po takich prorokach miałyby być psalmy kultowe o orientacji prorockiej (np. Ps 2; 60; 75; 82; 110 i inne).

Druga grupa uczonych stoi na stanowisku, że prorocy nie byli wrogami kultu, jako takiego, tylko zwalczali tę postać kultu, jaka celebrowała się na ich oczach w świątyni jerozolimskiej. Był to kult pojmowany czysto formalnie i ilościowo, satysfakcjonujący się tylko zewnętrznymi oznakami pobożności. Przeciwko takiemu właśnie kultowi zwrócone były mowy prorockie, antykultowe. W tym duchu problem rozwiązują też egzegeci polscy. Np. ks. L. Stachowiak pisze: „Polemika „antykultowa" proroków nie jest bynajmniej wymierzona przeciwko kultowi jako takiemu, ale przeciw błędnej jego koncepcji. Słudzy słowa nie zamierzali nigdy zastąpić liturgicznej służby Bożej czią Jahwe bez jakiegokolwiek kultu". A zatem opinię drugiej grupy

egzegetów można streścić następująco: prorocy nie potępiali samych ofiar, modlitw i wszystkich innych praktyk kultowych, tylko taki kult, któremu towarzyszyły niewłaściwe dyspozycje wewnętrzne. Te „niewłaściwe dyspozycje wewnętrzne” polegały na obłudzie w postępowaniu, która grzeszne życie chciała pokryć mnogością zewnętrznych ofiar, czy na przekonaniu, że czynności kultowe same w sobie, niemal automatycznie, czynią ludzi świętymi, miłymi Bogu i przez Boga szczególnie chronionymi. Wydaje się, że ta druga opinia jest w zasadzie do przyjęcia; prorocy nie byli wrogami kultu, tylko jego niezdolności do przemiany ludzi. Z podobnych zresztą motywów wynikała prorocka krytyka kapłanów; jeśli prorok Ozeasz krytykował kapłanów to czynił to nie dlatego, że byli kapłanami, lecz dlatego, że byli nimi za mało.

Wróćmy do kultu: prorocy atakowali jego sterylność. Zwróćmy uwagę na tekst Jeremiasza: „Nie ufajcie, słowom kłamliwym, głoszącym: „świątynia Jahwe, świątynia Jahwe, świątynia Jahwe” (Jr 7, 4). Sama świątynia i sam kult dokonujący się w tej świątyni nie jest żadną wartością, jeśli nie wywiera on udoskonalającego wpływu na ludzkie życie. Niczego nie daje i przed niczym nie zabezpiecza. Chodzi więc nie tylko o to, by kult sprawować czy brać udział w kulcie w odpowiednim nastroju i w odpowiedniej postawie wewnętrznej — co podkreślała druga opinia — ale przede wszystkim o wznoszący i „terapeutyczny” wpływ kultu na ludzkie życie. Wydaje mi się, że ta ostatnia myśl w prorockiej krytyce kultu zajmowała bardzo ważne miejsce, a w dotychczasowych próbach rozwiązania problemu „prorocy — kult” nie zwrócono na to dostatecznej uwagi. Myśl ta została wyrażona w wielu tekstach.

Składacie ofiary — wołali prorocy — a „ręce wasze są pełne krwi” (Iz 1, 15), „uciskacie biednych, gnębicie ubogich” (Am 4, 1), „gnębicie ubogiego i bezrolnego pozostawiacie bez pracy” (Am 8, 4). Inaczej mówiąc: udział w liturgicznych obrzędach nie ma wpływu na wasze życie. O roli, jaką powinien odgrywać kult, najwyraźniej mówi prorok Ezechiel w swoim tekście o potoku wypływającym ze świątyni (Ez 47, 1—12), a następnie leczącym, przemieniającym i zapładniającym całą ziemię. Ów potok wypływający ze świątyni rozlewa się w wielką rzekę, a dokądkolwiek dotrą jej wody pojawia się obfita roślinność, mnóstwo ryb i pożywienia. „Dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione” (11. 9 b). „A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ ich woda przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo” (w. 12; por. Ap 22, 2).

Naturalnie, obraz ten ma wymowę symboliczną; wszyscy, którzy będą wracać ze świątyni do swoich domów i krajów, winni wracać przemienieni, a swoją przemienioną osobowością promieniować na

otaczający ich świat. W duchu tekstu Ezechiela można też interpretować wiersz 2 Mch 5, 19: „Albowiem Pan nie wybrał ludu dla miejsca świętego, lecz dla swego ludu wybrał miejsce”. Miejsce święte — świątynia i sprawujący się w niej kult — mają ostatecznie służyć dobru wspólnoty ludzkiej, właśnie przez doskonalenie wszystkich jej członków.

Jeśli kult takiej roli nie spełnia, jest pustą ceremonią bez żadnego znaczenia religijnego. Taka myśl leży u podstaw tekstu Iz 58, 3—7: „Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzałeś? Umartwialiśmy siebie, a Tyś tego nie uznał? Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcie i uciskacie wszystkich robotników. Otóż pościecie wśród waśni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pościecie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozległ zgiełk wasz na wysokości. Czyż ja taki post jak ten wybieram sobie w dniu, w którym się człowiek umartwia? Czy zwiesić głowę jak sitowie i użyć woru z popiołem za posłanie, czyż to nazwiesz postem i dniem miłym dla Jahwe? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: Rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać? Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków?”

Wniosek z tego tekstu może być tylko jeden: czynienie dobra przez człowieka jest bardziej wartościowe niż wszelkie czynności kultowe.

Prorocka krytyka kultu nie pozostała bez echa — przejęli ją mędrcy biblijni. Podobnie jak prorocy uważają oni, że „Postępowanie uczciwe i prawe miłsze dla Jahwe niż krwawa ofiara” (Prz 21, 3); że „ofiara występnych obrzydła dla Jahwe” (Prz 15, 8; 21, 27; Syr 34, 19), natomiast „ofiara męża sprawiedliwego jest przyjemna (Bogu)” (Syr 35, 6). Ale mędrcy nie poprzestali na przyswojeniu sobie nauki proroków. Pojawiają się w nich refleksje nad sensem i potrzebą niektórych form kultu. Czy w ogóle potrzebne są np. ofiary, skoro Bóg wszystko uczynił i niczego od człowieka nie potrzebuje? „Nie chcę przyjmować cielca z twego domu ni kozłów ze stad twoich, bo do mnie należy cała zwierzyna po lasach, tysiące zwierząt na moich górach. Znam całe ptactwo powietrzne, i do mnie należy to, co się rusza w polu. Gdybym był głodny, nie musiałbym tobie mówić, bo mój jest świat i to, co go napełnia. Czy będę jadł mięso cielców albo pił krew kozłów?” (Ps 50, 9—13). Mniej antropomorfistycznie, ale treściowo to samo napisał autor Dziejów Apostolskich: „Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie obiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech i wszystko” (Dz 17, 24—25).

Bóg niczego nie potrzebuje od człowieka, przeciwnie — sam wszystko daje człowiekowi. Odpowiedzią człowieka na Bożą miłość:

powinna być miłość. Tak rozumował autor Ps 51: „Ty się bowiem nie radujesz ofiarą, i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał. Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51. 18—19). Kohelet z kolei tak nauczał: „Zważaj na krok swój, gdy idziesz do domu Bózego. Zbliżyć się, aby słuchać, jest rzeczą lepszą niż ofiara głupców, bo nie mają rozumu, dlatego źle postępują” (Koh 4, 17). Kohelet preferuje duchowe elementy liturgii, takie jak np. słuchanie, dzięki któremu człowiek poznaje wielkość Boga, swoje własne przeznaczenie i potrzebę czynienia dobra.

Prorocka koncepcja kultu i jej pogłębiona kontynuacja u mędrców biblijnych prowadzi do następującej refleksji: czy wystarczająco troskliwie czuwamy, by wszystkie czynności i obrzędy wchodzące w skład katolickiego kultu miały rzeczywiście należyty wymiar duchowy i religijny?

*Siedlce*

KS. ROMAN KRAWCZYK

**Ks. Jan Łach**

### **„ALBOWIEM GNIEW BOŻY UJAWNIA SIĘ PRZECIW WSZELKIEJ BEZBOŻNOŚCI” (Rz 1, 18)**

Słowa powyższe znajdują się w Liście do Rzymian i mają następujący kontekst: „Nie wstydzę się Ewangelii, jest ona bowiem mocą Bożą dla zbawienia wszystkich wierzących, najprzód dla Żyda później dla Greka. W niej bowiem objawiła się sprawiedliwość Boża z wiary przez wiarę, jak zostało napisane: „sprawiedliwy z wiary żyje”. Albowiem gniew Boży ujawnia się przeciw wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę ...” (Rz 1, 16—18).

W cytowanej wypowiedzi wyrażona została nie tylko duma Pawła z powodu pełnionej przezeń misji apostołskiej, ale także zamknięty został zasadniczy temat całego Listu do Rzymian, że zbawienie dokonuje się przez wiarę w Chrystusa Jezusa. Dlatego też, gdy ze względu na myśli zawarte w przytoczonych wersetach można by je wliczać do zakończenia wstępu, to ze względu na idee centralne stanowią one początek traktatu teologicznego części Listu do Rzymian.

„Nie wstydzę się Ewangelii”. Ewangelia rozumiana jest tutaj w sensie najszerszym: jako nowa ekonomia zbawienia lub jako głoszenie zbawienia mesjańskiego. Zaraz na początku, w rozbudowanym adresie listu czytamy przecież: „wyznaczony do zwiastowania dobrej nowiny Boga, którą przedtem On zapowiedział przez swych